

Wspólnota strachu

Lewico-liberalne i postkomunistyczne media przyjęły wiadomość o kandydowaniu Bogusława Wołoszańskiego do sejmu z listy Koalicji Obywatelskiej bez euforii i bez najmniejszych wątpliwości. Ot, normalna rzecz wśród naszych elit, były agent kandyduje, ma prawo. Osobista decyzja nadziei tych środowisk na anihilację PiS-u, czyli Donalda Tuska, który osobiście złożył propozycję kandydowania na listach PO byłemu agentowi departamentu I MSW (wywiad PRL-u) o pseudonimach „Rewo” i „Ben”, dodatkowo zagwarantowała mu medialny spokój. Poparcie szefa totalnej opozycji ma tu znaczenie, bo skoro Tuskowi nie przeszkadzała agenturalna przeszłość kandydata na posła, to nie może przeszkadzać nikomu z politycznego obozu uznającego się za elitę narodu.

A jak zachowuje się sam „bohater”? Na pytanie o współpracę z PRL-owskim wywiadem odpowiada – „ogrzewane kotlety”, albo - „od 20 lat nie przeszkadza mi to (współpraca z wywiadem wojskowym), a nawet – „nie widzę powodu, aby dawna współpraca z wywiadem PRL-u miała mi teraz zaszkodzić w karierze politycznej”. Tak więc szpiegowanie NATO, donoszenie na zagranicznych dziennikarzy to nic naganego.

Przykład Wołoszańskiego przypomniał mi wywiad Jarosława Marka Rymkiewicza z grudnia 2008 roku dla „Teologii Politycznej”. Przy okazji wyjaśni się tytuł felietonu. „Myślę, że ci ludzie nie mają poczucia grzechu czy poczucia winy. Już sobie wytłumaczyli, że inaczej postąpić nie mogli i już sobie wybaczyli.” Jarosław Marek Rymkiewicz miał na myśli tych ludzi, których łączy wspólnota strachu, że ich nazwiska znajdą się na łamach gazet, że będą musieli zaprzeczać swojej agenturalnej działalności wiedząc, że i tak nikt im nie uwierzy. Ale nie jest to akurat przypadek

Bogusława Wołoszańskiego. On już bardzo dawno wybaczył sobie i wybaczyło mu jego środowiska, kiedy w 2007 roku dr Piotr Gontarczyk ujawnił agenturalną przeszłość Wołoszańskiego. Redaktor od „Tajemnic XX wieku” od dawna czuje się z tym wszystkim dobrze, i z uśmiechem kandyduje do sejmu RP z Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie się urodził.

Jak widział polskie elity Jarosław Marek Rymkiewicz? „Polska elita czy polskie elity to jest coś, co jest pęknięte – pęknięcie idzie przez sam środek. (...) Ale polskie pęknięcie nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek poglądami. Ono nie jest spowodowane ani przez poglądy społeczne, ani przez poglądy polityczne, ani przez poglądy ekonomiczne, ani przez poglądy estetyczne.” JM Rymkiewicz mówi wprost – „Polacy, którzy są duchową elitą narodu, podzieleni są obecnie na tych, którzy byli agentami UB i na tych, którzy nie byli agentami UB”.

Ktoś może się zdziwić, a młodzi Polacy? I tu JM Rymkiewicz także pozostaje bezkompromisowy. - „Pęknięcie podzieliło również i tych najmłodszych, którzy wówczas byli za młodzi, żeby donosić. Ci równie radykalnie dzielą się na takich, którzy uważają, że donoszenie jest czymś, w czym nie ma nic szczególnie złego oraz na takich, którzy uważają, że donoszenie jest niedopuszczalne”.

Jak wielki jest to dziś dla Polski problem? JM Rymkiewicz uważa, że mniej więcej połowa polskich inteligentów była „tajnymi współpracownikami, donosiła i brała pieniądze za donoszenie”, ale dodaje, że „nie jest możliwe dokładne wyliczenie.”

Także dr Piotr Gontarczyk nie jest w stanie powiedzieć, ilu było agentów SB na przestrzeni wielu lat PRL-u, ale mówi, że nie była to na pewno połowa ówczesnych elit. Komuna miała swoich pretorian w PZPR (ponad 2 miliony członków), którzy z racji przynależności do partii komunistycznej byli zobowiązani do zachowania

lojalności. Nie trzeba było ich werbować i płacić za donoszenie, chociaż były i tego typu liczne przypadki.

Największy nacisk na zdobycie agentury kładła służba bezpieczeństwa wśród środowisk narodowych, katolickich, prawicowych, wśród przeciwników komunistycznego reżimu. Chodziło zawsze o to samo – zniszczenie „prawicowych ekstremistów i faszystów”. Ci, którzy się poddali, czują największy strach, który często przeradza się w wściekłość.

Bogusław Wołoszański, członek PZPR, zaproszono do współpracy z komunistycznym wywiadem tylko dlatego, że został londyńskim korespondentem telewizji. To była dobra przykrywka dla wywiadu PRL-u, który dorzucał do telewizyjnego honorarium Wołoszańskiego swoje. I choć Wołoszański chodzi z podniesioną głową, to jednak portal miejski Piotrkowa Trybunalskiego nie pisze już tylu superlatyw o swoim honorowym obywatelu miasta. W miejsce sążnistego artykułu znalazłem jedynie krótki tekst: „Bogusław Wołoszański pochodzący z Piotrkowa dziennikarz, prawnik i popularyzator historii, autor wielu książek o tematyce historycznej, pomysłodawca oraz autor programu „Sensacje XX wieku”. 23 maja 2001 roku Rada Miasta Piotrkowa Trybunalskiego przyznała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Bogusławowi Wołoszańskiemu, który odgrywa ogromną rolę w promowaniu współczesnej historii i polityki”. A jednak i polityki.

294 wSieci 04.09.2023

www.wojciechreszczyński.pl

